

# Bóg wszystko zmienił

Autor: Jerzy i Ilona Konieczny



- Właśnie płynąłem promem do Norwegii na konferencję poświęconą służbie wśród osób uzależnionych – wspomina emerytowany policjant Jerzy Konieczny.

- Jaki Bóg jest dobry, pomyślał wówczas Jurek. Pozwala mi brać udział w tak ważnej konferencji, działać dla uzależnionych. A przecież 7 lat temu sam byłem jednym z nich. Odbываяc tę podróż uświadomiłem sobie, że nie byłaby możliwa, gdybym 7 lat temu nie odbył innej podróży, a mianowicie z zakładu odwykowego, w którym przebywałem, na dni skupienia dla uzależnionych odbywające się w zborze w Ustroniu.

W zasadzie każde leczenie z nałogu odbywa w pewnym sensie pod przymusem. W pewnym momencie alkoholik zdaje sobie sprawę, że nie ma innego wyjścia, bo sam sobie nie poradzi. Tak też było ze mną. Miałem wówczas 45 lat i nie oczekiwałem zbyt wiele od życia – zauważa Jurek. Myślałem, trochę mnie podlecą, doprowadzą do stanu używalności na kilka kolejnych lat. Nie byłem świadomy tego, że z medycznego punktu widzenia, stanowią przypadek beznadziejny. Mój organizm był tak wyniszczony przez alkohol, że nie było dla mnie ratunku. Na szczęście, dla Boga nie ma takich przypadków.

Do zakładu, w którym się znalazłem, przyjeżdżali członkowie Misji „Nowa Nadzieja” i organizowali spotkania z pensjonariuszami. Na takim spotkaniu usłyszałem, że z choroby alkoholowej może mnie wyzwolić Pan Jezus. Tak, jak uzdrawiał ludzi z różnych chorób 2000 lat temu, tak samo czyni to dzisiaj. Jako Bóg z równą mocą czyni cuda obecnie. Wtedy też zachęcono mnie do udziału w dniach skupienia.

Pojechałem do Ustronia. Zamiast remontu, jakiego się spodziewałem, przeżyłem całkowitą przemianę. Gdy powierzyłem swoje życie Panu Jezusowi, On zmienił całe moje wnętrze. Zaczęłem inaczej myśleć, patrzeć na siebie, innych ludzi, świat. Pan Jezus przemienia mnie cały czas, kształtuje mnie na swój obraz.

Uzdrawia też moje zniszczone alkoholem ciało tak, że w pełni mogę cieszyć się życiem. Byłem krok od śmierci. 4 dni leżałem nieprzytomny w gorączce dochodzącej do 40 stopni C. Bóg jednak nie chciał, abym odszedł bez pojednania z nim – mówi Jurek.

Dziś dzięki temu mogę służyć innym. Prowadzę w Krakowie punkt konsultacyjny Misji „Nowa Nadzieja” dla uzależnionych oraz hostel dla bezdomnych. Bóg dał mi też wspólną żonę, lekarkę, która współdziała ze mną w tej służbie.

Jesteśmy małżeństwem ponad 10 lat. Tyle samo czasu minęło od naszego chrztu, który przyjęliśmy na sposób biblijny w jednym dniu. Żona jest dla mnie nieocenioną pomocą. Zawsze miała serce otwarte dla ludzi i chętnie im pomagała, ale wcześniej robiła to o własnych siłach i zdarzało jej się ponosić porażki. Od kiedy zaczęła to robić w porozumieniu z Bogiem, może mówić o zwycięstwach.

- Doktor Słoneczko, tak o mnie mówiła moja córka, gdy jeszcze była dzieckiem – podejmuje żona Jurka, Ilona. Jestem lekarką, a do tego z natury zawsze chciałam pomagać ludziom. Z perspektywy

doświadczeń mogę powiedzieć, że brakowało mi Bożego poznania, jak pomagać mądrze. Dlatego poniosłam klęskę i przeżyłam załamanie.

- Zdecydowałam się pomagać grupie alkoholików w ramach Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. Zaoferowałam swą pomoc jako lekarka, gdyż na pomoc duchową dla tych ludzi nie miałam dostatecznego poznania. Zaangażowałam się w tę pomoc całym sercem. Otworzyłam dla moich podopiecznych mój dom, pomagałam im finansowo. Nie widziałam jednak pozytywnych efektów mojego postępowania. Wprost przeciwnie, miałam same porażki. Popadłam w długi, aż się zorientowałam, że oni po prostu na mnie żerują. Rzeczy, które im kupowałam, sprzedawali na bazarach, a pieniądze przeznaczali na alkohol. Żaden z uzależnionych nie rozpoczął życia w trzeźwości. Na dodatek moja nastoletnia córka wyprowadziła się z domu do mojej siostry. Miała dosyć domu, po którym płaczą się podejrzane typy, a mnie jako matki, która nigdy nie ma dla niej czasu.

Wtedy się załamałam. Co mam teraz robić? - myślałam w rozpacz. I wtedy nadeszła pomoc z najbardziej nieoczekiwanej strony – alkoholika, na szczęście uwolnionego od nałogu. To był właśnie Jurek.

Opowiadał mi o nim jego brat, którego znałam z nabożeństw. Z medycznego punktu widzenia Jurek był w beznadziejnym stanie. Miał zniszczone płuca i wątrobę. Życie Jurka odbudowało spotkanie z Panem. Z Jego pomocą rozpoczął nowe życie. Kiedy spotkałam go na nabożeństwie, nie mogłam wyjść z podziwu nad tym, co może Bóg. Co może zrobić Bóg z człowiekiem tak głęboko uzależnionym jak Jurek. To był cud!

Gdy się spotykaliśmy Jurek opowiadał mi o Jezusie, a mając namacalne świadectwo przemiany życia Jurka, postanowiłam i ja powierzyć przyszłość Panu Jezusowi. To się wiązało z decyzją odrzucenia wielu rzeczy, między innymi praktyk okultystycznych, przemyślenia dotychczasowych błędów. Nadal pragnęłam służyć ludziom, ale teraz mogę to robić korzystając z Bożej mądrości. Bóg też połączył nas w związku małżeńskim, abyśmy się wspierali wiedzą i doświadczeniem w służbie dla osób uzależnionych. Pomagali im w nowym życiu szukać perspektyw, radości i szczęścia opartego na Jezusie.